



**DYREKTOR
KRAJOWEJ SZKOŁY
SĄDOWNICTWA I PROKURATURY**

Kraków, dnia 26 lutego 2010 roku

„Dziennik Gazeta Prawna”, 25 lutego 2010 r., artykuł p.t. „Zamiast superszkoły mamy szkółkę krakowską”

A może jednak to nie taka „szkółka”?

Zanim przejdę do polemiki z zamieszczonym w „Dzienniku Gazecie Prawnej” z dnia 25 lutego 2010 r. artykułem P.P. Redaktor Darii Stojak i Agnieszki Bobowskiej zatytułowanym „Zamiast superszkoły mamy szkółkę krakowską” pozwolę sobie przypomnieć Czytelnikom, a może i Redaktorom, dwa podstawowe postanowienia obowiązującego Prawa prasowego. „Zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu...” (art. 10 ust. 1) i „Dziennikarz jest zobowiązany zachować **szczególną staranność i rzetelność** przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych...” (art. 12 ust. 1 pkt 1).

Zarówno ja, jak i moi pracownicy, czytając cytowany artykuł, nie mogliśmy zrozumieć, jak można w tak – bądź co bądź – prestiżowej gazecie wykazać się tak nierzetelną i niekompetentną pracą. Być może to nasze zdziwienie wynikało z naszej naiwności, a być może z nieznamomości mechanizmu działania mediów. Jako osoba odpowiedzialna w pewnym zakresie za aktualne status quo Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury winna jestem Czytelnikom przedstawienie pewnych skrótowych – siłą rzeczy – uwag polemicznych, ufając, że znajdzie się dla nich miejsce na łamach „Dziennika Gazety Prawnej”.

Otóż, powołanie w 2009 r. Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury (pierwsze zajęcia z aplikacji ogólnej odbyły się 1 grudnia) było wynikiem niezadowolenia z dotychczasowego modelu szkolenia aplikantów i poprzedzone było szeroką dyskusją przedstawicieli profesji prawniczych, wykładowców uniwersyteckich, odpowiedzialnych polityków i przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości. Życie wykazało, że prowadzenie aplikacji w okręgach jedenastu sądów apelacyjnych i prokuratur apelacyjnych, nie zdało egzaminu. Aplikanci kształceni byli na różnym poziomie, najczęściej przez różnych wykładowców i w różnych rejonach kraju – od silnych ośrodków akademickich do ośrodków słabszych. Być może to – wskazywano w dyskusji – było powodem powszechnie podkreślanej niewydolności polskiego wymiaru sprawiedliwości. Przecież „wymiar sprawiedliwości” to nie pojęcie abstrakcyjne, ale, mówiąc ogólnie, ustawy i ludzie. A ludzie to absolwenci średnich, dobrych i bardzo dobrych uniwersytetów (por. publikowane rankingi uczelni wyższych). Utworzenie jednej, ogólnopolskiej instytucji miało pozwolić pewne różnice wyrównać i na bieżąco szkolić aplikantów na tym samym dobrym, a docelowo bardzo dobrym poziomie. Pustym frazesem jest zatem stwierdzenie w cyt. artykule, że „nie możemy porównywać się do Hiszpanii, Francji czy Niemiec, gdyż tam istnieje lepsza infrastruktura komunikacyjna...” Otóż możemy, a nawet musimy, bo zanim nasza infrastruktura osiągnie poziom najbogatszych państw europejskich, a na kolei pojawią się pociągi typu TGV, to nasi

młodzi, bardzo dobrze wykształceni w uniwersytetach prawnicy znajdują się na szarym końcu grupy ich europejskich kolegów. Nie ma więc na co czekać! Młodość ma to do siebie, że podejmuje trudne wyzwania, jeśli tylko wskaże się jej cel, dla którego warto te wyzwania podjąć. Młodzi prawnicy muszą być kształceni w jednym miejscu bo tylko wtedy spotkają się z tymi samymi „nauczycielami”, bo tylko wtedy poznają się nawzajem, mając szanse dyskusji nad pożądanym kształtem wymiaru sprawiedliwości i ewentualną korektą bieżącego programu szkolenia. Każda próba wprowadzenia nowego bytu musi bowiem podlegać weryfikacji i dlatego zwróciłam się do wszystkich aplikantów o zgłaszanie uwag (także anonimowo), które mogłyby, w ich pojęciu, służyć lepszemu kształceniu.

Któż uczy lub będzie uczył (aplikacja ogólna jest dopiero wstępem do aplikacji specjalistycznych – sędziowskiej i prokuratorskiej) w tej „krakowskiej szkółce”? Otóż, są to profesorowie uniwersytetów, sędziowie Sądu Najwyższego, sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, sędziowie sądów apelacyjnych i prokuratorzy prokuratur apelacyjnych, sędziowie sądów okręgowych i prokuratorzy prokuratur okręgowych... To kadra tej „szkółki”! Ponadto, zgodnie z moją wizją funkcjonowania Szkoły, w ramach aplikacji specjalistycznych chcę wprowadzić instytucję tzw. „wykładów łamanych” polegających na tym, że niektóre przedmioty (np. etyka, filozofia, psychologia, psychiatria, prawo europejskie i prawo prasowe) będą w pierwszej części prowadzone przez profesorów i innych specjalistów z danej dziedziny, a następnie będą konfrontowane przez prezentacje wykładowców – sędziów lub prokuratorów.

Trzeba naprawdę dużo złej woli, by sugerować Czytelnikom, że biedni aplikanci muszą zmieniać miejsce zamieszkania aby móc uczestniczyć w zajęciach seminaryjnych w Krakowie. Otóż zajęcia te (w ramach obecnie odbywanej aplikacji ogólnej) trwają 5 dni, zazwyczaj raz na cztery tygodnie, co oznacza 10 zjazdów w roku szkoleniowym. Aplikanci zamieszczeni mają do dyspozycji 151 miejsc w nowoczesnym, położonym „za ścianą” Szkoły hotelu aplikanckim, w którym nocleg kosztuje 50 zł, mogą również korzystać z bardzo rozbudowanej w Krakowie bazy hosteli, w których ceny zawierają się już w kwotach 50-60 zł. Jakoś umknęło Paniom Redaktor, że **każdy aplikant** otrzymuje miesięcznie stypendium w kwocie 3.316 zł brutto, a samo szkolenie jest bezpłatne (za odbywanie aplikacji korporacyjnych aplikanci muszą płacić i nikogo nie interesuje gdzie mieszkają i czy ich na to stać). Na aplikacje prowadzone przez Krajową Szkołę starają się najlepsi absolwenci uniwersytetów. I tak jak na najlepsze uniwersytety przyjeżdża młodzież z najodleglejszych części kraju licząc się z pewnymi niedogodnościami (znacznie większymi niż aplikanci), tak i do Krajowej Szkoły przyjeżdżają absolwenci wydziałów prawa z całej Polski by realizować marzenia o swoje przyszłości! Kraków jest miastem, który ma do zaoferowania młodym prawnikom o wiele więcej niż tylko na wysokim poziomie kształcenie aplikanckie. „Dotknięcie” historii swego kraju to też element wykształcenia!

Umieszczenie w ramce zarzutu, że Szkoła dyskryminuje kandydatów na aplikacje z innych miast jest czystą manipulacją. Zarzut sprowadzenia aplikacji ogólnej do modelu kariery urzędniczej wynika z pełnego niezrozumienia funkcji Szkoły! Otóż, Szkoła ma kształcić przyszłych sędziów i prokuratorów oraz przyszłą profesjonalną kadre urzędniczą. To jest właśnie novum kształcenia zawodowego i dostosowanie go do modelu unijnego.

Ostatni zarzut, do którego muszę się odnieść to „konieczność zwrotu stypendiów w przypadku zatrudnienia poza wymiarem sprawiedliwości”. Bez tego zastrzeżenia

władze resortu sprawiedliwości spotkałyby się natychmiast z uzasadnionym zarzutem niegospodarności! Który odpowiedzialny „pracodawca” będzie wykladał miesięcznie 300 (tak w przypadku aplikacji ogólnej trwającej 12 miesięcy) i dodatkowo 100 razy (tak w przypadku aplikacji specjalistycznych trwających, nielicząc stażu w ramach aplikacji sędziowskiej, przez 30 miesięcy), po 3.300 zł (tyle na aplikacji ogólnej, a na aplikacjach specjalistycznych jeszcze więcej – por. art. 42 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 23 stycznia 2009 r. o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury), niemając gwarancji, że kształci ludzi „dla siebie”! Pieniądze z budżetu to przecież nasze pieniądze! Ponadto, jeżeli informacja podana przez Panię Redaktor miała być rzetelna to należało wskazać, że stypendium pobrane w trakcie aplikacji ogólnej nie podlega zwrotowi (por. art. 44 cyt. ustawy).

Wierzę, że zamieszczone przez Panię Redaktor w cytowanym artykule informacje oparte są na wiadomościach uzyskanych w czasie obecności w szkoleniach oraz z rozmów z wykładowcami, aplikantami i pracownikami Szkoły. Jeśli nie, to Czytelnicy mają wszelkie podstawy wątpić w ich rzetelność. Chcę wierzyć, że również Ministerstwo Sprawiedliwości, którego Szkoła jest „dzieckiem”, podziela moje uwagi.

Mam nadzieję, że następny artykuł tego „duetu”, to nie będzie artykuł o „Uniwersytecie Jagiellońskim” albowiem moim celem jest – tak długo, jak będę Dyrektorem tej Szkoły – by kontynuowała ona w zakresie poziomu kształcenia wzory mojej Alma Mater Jagiellonica.

prof. dr hab. Maria Szewczyk